

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

Seria poradników z przymrużeniem oka ;)

Kupiłem To na Ratę. Teraz Mam Siedemnaście Małych Rat

**Jak odzyskać kontrolę nad płatnościami
odroczonymi, ratami i drobnymi zobowiązaniami,
zanim „tylko 49 zł miesięcznie” stanie się
drugim czynszem**



**Mamy problem. Ale spokojnie.
Da się go rozwiązać i jeszcze będzie z czego się pośmiać.**

Kupiłem To na Ratę. Teraz Mam Siedemnaście Małych Rat

Jak odzyskać kontrolę nad płatnościami
odroczonymi, ratami i drobnymi
zobowiązaniami, zanim „tylko 49 zł
miesięcznie” stanie się drugim czynszem

Max Paradox

PROBLEM? WYLUZUJ. OGARNIESZ TO!

SPIS TREŚCI

INTRO	5
Rozdział 1 - Siedemnaście razy „to tylko”	11
Rozdział 2 - Przyszła wypłata już jest zajęta.....	18
Rozdział 3 - Bałagan też ma swoją cenę.....	26
Rozdział 4 - Zero procent nadal kosztuje sto procent	33
Rozdział 5 - Kiedy rata zaczyna ratować miesiąc	40
Rozdział 6 - Jeszcze tego nie spłaciłeś, a już wymieniasz	47
Rozdział 7 - To nie zawsze jest zakup. Czasem to poprawa humoru	54
Rozdział 8 - Nie rób finansowej rewolucji w niedzielę o 23:17	61
Rozdział 9 - Nowa rata musi mieć skąd przyjść.....	68
Rozdział 10 - Produkt kosztuje więcej niż jego rata	75
Rozdział 11 - Promocja nie ustala terminu decyzji	83
Rozdział 12 - Potrzebujesz pralki, nie statku kosmicznego	90
Rozdział 13 - Dostępny limit nie jest twoimi pieniędzmi	97
Rozdział 14 - Jedna rata zamiast siedemnastu może być droższym porządkiem	104
Rozdział 15 - Gorszy miesiąc nie pyta o harmonogram.....	111
Rozdział 16 - Jedna wpadka nie przywraca siedemnastu rat	118
Rozdział 17 - Nie każda rata wymaga natychmiastowej egzekucji	125

Rozdział 18 - Nawrót zaczyna się wcześniej niż przy kasie	132
Rozdział 19 - Zrób miejsce na miesiąc bez żadnej raty	139
Rozdział 20 - Twoja decyzja ma się zmieścić w jednym zdaniu	146

INTRO

Jest dziewiąty dzień miesiąca. Otwierasz aplikację bankową z niewinnym zamiarem sprawdzenia, czy na koncie nadal znajdują się pieniądze, czy może zostały już oficjalnie wpisane na listę gatunków zagrożonych. Wynagrodzenie przyszło kilka dni temu, czynsz zapłacony, rachunki mniej więcej też, zakupów spożywczych przecież nie robiłeś jak człowiek przygotowujący wesele dla siedemdziesięciu osób, więc teoretycznie wszystko powinno wyglądać przyzwoicie. Tymczasem saldo ma minę księgowego, który właśnie odkrył, że przez trzy lata prowadziłeś dokumentację w folderze nazwanym „różne2_FINAL_nowy”. Zaczynasz przewijać historię. 59 zł. 84 zł. 36 zł. 129 zł. 49 zł. 72 zł. Kolejne 49 zł. Wszystko znajome, nic dramatycznego. Nie kupiłeś jachtu. Nie sprowadziłeś konia z Hiszpanii. Nie masz też, o ile pamiętasz, prywatnego helikoptera wymagającego comiesięcznego serwisu. Masz za to słuchawki na raty, zegarek na raty, sprzęt do kuchni w czterech płatnościach, coś z płatnością odroczoną, zakup z marketplace'u rozłożony „bez bólu”, abonament z urzędzeniem oraz trzy transakcje, których rozpoznanie wymagałoby komisji śledczej i dostępu do archiwalnych maili.

Każda z tych decyzji osobno wyglądała rozsądnie. I właśnie tutaj zaczyna się cały numer. Nikt nie siedzi wieczorem na kanapie i nie mówi: „Mam świetny pomysł. Stworzę sobie siedemnaście zobowiązań, żeby przez następne miesiące prowadzić prywatną księgowość średniej wielkości przedsiębiorstwa”. Zazwyczaj wygląda to znacznie niewinniej. Produkt kosztuje 1200 zł, ale ekran pokazuje 100 zł miesięcznie. Sto złotych brzmi zupełnie inaczej niż tysiąc dwieście. Sto złotych jest sympatyczne. Sto złotych to

kwota, którą człowiek potrafi sobie wytłumaczyć, zanim zdąży ponownie wpisać PIN do telefonu. „Przecież dam radę”. Oczywiście, że dasz. Problem nie polega na tym, że jedna rata jest niemożliwa do zapłacenia. Problem zaczyna się wtedy, gdy do tej jednej raty przychodzą jej koleżanki. Wszystkie równie małe, wszystkie bardzo uprzejme i wszystkie pojawiające się co miesiąc dokładnie wtedy, kiedy pieniędzy jest jakoś dziwnie mniej.

Płatności odroczone i raty rozwiązują realny problem. Pozwalają rozłożyć większy wydatek, kupić potrzebną rzecz bez jednorazowego obciążania budżetu, czasem skorzystać z finansowania bez dodatkowego kosztu, jeśli warunki rzeczywiście są takie, jak wyglądają. Same w sobie nie są finansowym złem wcielonym. Śrubokręt też nie jest zły, dopóki nie próbujesz nim kroić chleba. Kłopot polega raczej na tym, że rozłożenie płatności zmienia sposób, w jaki czujemy cenę. Zamiast pytania „czy chcę wydać 1800 zł?”, pojawia się pytanie „czy stać mnie na 150 zł miesięcznie?”. A to nie jest to samo pytanie. Jeszcze gorzej, gdy sklep bardzo troskliwie podpowiada kwotę miesięczną większym drukiem niż cenę całości. Nagle człowiek nie kupuje telewizora za kilka tysięcy. Człowiek podejmuje jedynie skromną decyzję o oddawaniu kawałka przyszłej wypłaty. Drobiazg. Przyszły człowiek jakoś sobie poradzi. To zresztą bardzo pracowity człowiek. Od lat spłaca decyzje obecnego.

Problem ma jeszcze jedną właściwość: małe zobowiązania są słabo widoczne pojedynczo, a bardzo skuteczne stadnie. Jedna rata po 49 zł nie uruchamia alarmu. Dwie również nie. Przy trzeciej nadal można powiedzieć „bez przesady”. Przy czwartej zaczynasz mieć system. Przy ósmej system zaczyna mieć ciebie. Suma potrafi rosnąć bez jednego spektakularnego zakupu, dlatego

łatwo przeoczyć moment, w którym miesięczne obciążenia przestają być drobnymi dodatkami, a zaczynają konkurować z kosztami, które naprawdę decydują o swobodzie budżetu. I nie chodzi tylko o samą kwotę. Dochodzi pamiętanie terminów, sprawdzanie kart, pilnowanie limitów, kontrolowanie, czy płatność została pobrana, oraz ten specyficzny moment, kiedy dostajesz powiadomienie „jutro pobierzemy 89,99 zł” i przez kilka sekund zastanawiasz się, co właściwie kupiłeś. Niespodzianka finansowa, której sam byłeś producentem.

Najczęściej próbujemy rozwiązać ten bałagan jedną z dwóch metod. Pierwsza brzmi: „od teraz niczego nie kupuję na raty”. Jest efektowna, stanowcza i często działa mniej więcej do momentu, kiedy zepsuje się pralka albo pojawi się naprawdę kusząca oferta. Druga metoda brzmi: „muszę po prostu bardziej uważać”. To z kolei plan tak precyzyjny, że spokojnie można go umieścić obok „będę wcześniej chodził spać” i „od poniedziałku zacznę regularnie odkładać dokumenty w jedno miejsce”. Sam zamiar nie rozwiązuje problemu, bo problem nie siedzi wyłącznie w zakupie. Siedzi w braku jednego obrazu całości. Możesz znać każdą ratę osobno i nadal nie wiedzieć, ile naprawdę kosztują cię wszystkie razem, kiedy się kończą, które są bezkosztowe, które mają opłaty, co stanie się po spóźnieniu i jaka część przyszłego dochodu została już wydana, zanim przyszły dochód w ogóle pojawił się na koncie.

Ta książka nie będzie próbowała przekonać cię, że jedyną drogą do finansowego spokoju jest kupowanie wszystkiego wyłącznie za gotówkę zgromadzoną wcześniej w oznaczonych kopertach, najlepiej przy świecy i z kalkulatorem z 1997 roku. Nie będzie też wojny z wygodą. Raty i płatności odroczone mogą być narzędziem. Tylko

narzędzie warto trzymać za właściwy koniec. Celem jest odzyskanie obrazu całości: wiedzieć, ile masz zobowiązań, ile miesięcznie zabierają, kiedy znikną, które warto zostawić, których lepiej nie dokładać i po czym poznać, że „mała rata” zaczyna podejmować za ciebie zbyt wiele decyzji. To brzmi mniej efektownie niż obietnica finansowej rewolucji w siedem minut, ale ma istotną zaletę - da się z tego korzystać również w środę wieczorem, kiedy jesteś zmęczony, nie masz ochoty tworzyć arkusza z osiemnastoma kolorami i po prostu chciałbyś wiedzieć, gdzie podziały się pieniądze.

Ważna będzie także różnica między zobowiązaniem, które pomaga zarządzać wydatkiem, a takim, które pozwala jedynie przesunąć dyskomfort. Jeżeli kupujesz potrzebny sprzęt, znasz pełny koszt, rata mieści się w budżecie, a po jej dodaniu nadal masz rozsądny margines, sytuacja wygląda zupełnie inaczej niż wtedy, gdy kolejne finansowanie pojawia się dlatego, że na koncie brakuje środków już na zwykłe zakupy. Drugi przypadek nie oznacza automatycznie katastrofy, ale jest sygnałem, którego nie warto zagłuszać kolejną opcją „zapłać za 30 dni”. Płatność odroczonej potrafi wyglądać jak dodatkowe pieniądze. Nie jest nimi. To raczej wiadomość od przyszłego ciebie: „Dobrze, zapłacę. Ale następnym razem przynajmniej zostaw mi notatkę, co to było”.

Będziemy więc upraszczać, a nie komplikować. Nie potrzebujesz dyplomu z finansów ani systemu kontroli, którego obsługa wymaga cotygodniowego zebrania zarządu. Potrzebujesz kilku prostych informacji zebranych w jednym miejscu, zasad dotyczących dokładania nowych zobowiązań oraz sposobu reagowania, gdy liczba rat zaczyna wymykać się spod kontroli. Będziemy patrzeć nie tylko na wysokość pojedynczej płatności, ale na sumę

miesięcznych obciążeń, czas ich trwania, pełny koszt oraz konsekwencje dla przyszłych wydatków. Będziemy też zostawiać miejsce na rzeczywistość, ponieważ budżet, który działa wyłącznie w miesiącu bez urodzin, napraw, lekarza, wakacji, świąt, dzieci, samochodu i nagłej ochoty na coś nieplanowanego, jest właściwie budżetem przeznaczonym dla osoby mieszkającej samotnie w laboratorium.

Nie chodzi również o to, żeby po przeczytaniu tej książki odczuwać moralne cierpienie przy każdej płatności podzielonej na cztery części. Poczucie winy jest wyjątkowo kiepskim narzędziem do zarządzania finansami. Potrafi sprawić, że człowiek przez tydzień niczego nie kupuje, a potem w nagrodę kupuje dwie rzeczy. Znacznie przydatniejsza jest informacja. Ile już płacisz? Jak długo? Co się skończy za miesiąc, a co będzie z tobą jeszcze przez rok? Czy nowa rata mieści się w przestrzeni, którą naprawdę masz, czy tylko w przestrzeni, którą chciałbyś mieć? Gdy znasz odpowiedzi, decyzja przestaje być starciem pomiędzy kuszącym przyciskiem „kup teraz” a niewyraźnym poczuciem, że może jednak nie powinienes. Zaczyna być zwykłą decyzją finansową. Niezwykle nudne. I bardzo dobrze. Najlepsze decyzje finansowe często są tak mało dramatyczne, że Netflix nigdy nie zrobi o nich serialu.

Jeżeli masz obecnie trzy raty, siedem, siedemnaście albo nie wiesz ile, nie musisz zaczynać od wielkiej operacji ratunkowej. Pierwszym celem nie jest spłatenie wszystkiego jutro ani przysięga, że od tej chwili nigdy więcej nie klikniesz żadnej opcji finansowania. Pierwszym celem jest przestać zgadywać. Zebrać zobowiązania, zobaczyć sumę i odzyskać możliwość świadomego decydowania, zanim następne „tylko 49 zł miesięcznie” dołączy do poprzednich szesnastu i wszyscy razem wynajmą sobie w twoim

budżecie całkiem przyzwoite mieszkanie. Potem można zacząć robić porządek. Spokojnie, krok po kroku, bez finansowego klasztoru i bez udawania, że nigdy nie kupiłeś czegoś tylko dlatego, że miesięczna kwota wyglądała podejrzanie niewinnie.

Bo mała rata rzeczywiście może być mała. Siedemnaście małych rat to już jednak nie rata. To skład osobowy.

Rozdział 1 - Siedemnaście razy „to tylko”

Stoisz przy kasie internetowej z produktem za 2399 zł. Dwa tysiące trzysta dziewięćdziesiąt dziewięć brzmi jak pieniądze. Konkretnie, pełnowymiarowe pieniądze, które mają wagę, historię i bardzo prawdopodobnie inne plany na życie. Ale tuż obok pojawia się druga wersja tej samej rzeczy: „199,92 zł miesięcznie”. Nagle produkt jakby schudł. Nie kosztuje już prawie dwóch i pół tysiąca, tylko niecałe dwie stówki, a dwie stówki są przecież kwotą, z którą dorosły człowiek może się zmierzyć bez wzywania rodziny na nadzwyczajne posiedzenie. Patrzysz na miesięczną ratę, potem na „kup teraz”, potem znowu na ratę. W głowie odbywa się szybka narada: „Przecież wydaję więcej na głupoty”. Nikt nie precyzuje, jakie głupoty, ale argument zostaje przyjęty jednogłośnie. Klikasz. Właśnie wydarzyła się jedna z najbardziej zwyczajnych rzeczy współczesnego kupowania: nie tyle zdecydowałeś, czy warto wydać 2399 zł, ile zdecydowałeś, że 199,92 zł wygląda wystarczająco niewinnie.

To ważne rozróżnienie, ponieważ problem z małymi ratami rzadko zaczyna się od złej matematyki. Większość ludzi potrafi dodać 49 do 79, a kalkulator w telefonie dodatkowo nie ocenia charakteru, więc jest bezpiecznie. Problemem jest sposób, w jaki wydatek zostaje podany. Pełna cena mówi: „Oddajesz tyle pieniędzy za tę rzecz”. Miesięczna rata mówi: „Oddajesz tylko mały kawałek, a resztą zajmiemy się później”. Słowo „później” jest niezwykle skutecznym środkiem znieczulającym. Przyszły miesiąc wydaje się przestronny, dobrze zorganizowany i